

## PRZEKŁADY

*Krystyna Jaworska*

### NABIELAK, GOSZCZYŃSKI I TOWIAŃSKI W ARCHIWUM BEGEYA

#### Od tłumacza

Prezentowany artykuł mówi o ciekawych i mało bądź wcale w naszym kraju nie znanych aspektach popularności myśli towianistycznej poza polskimi środowiskami. W gruncie rzeczy cała XIX-wieczna włoska polonistyka jest „z Towiańskiego” – zwolennicy jego myśli przełożyli bezinteresownie wiele utworów naszej literatury, także takie, które inaczej być może nigdy nie doczekałyby się tłumaczenia na język włoski. Artykuł Krystyny Jaworskiej stanowi też doskonały przykład tego, jak wiele interesujących materiałów potrafi kryć się do dzisiaj przed okiem badaczy we włoskich archiwach i bibliotekach. Mam nadzieję, że stanie się on zatem zachętą do prowadzenia kolejnych kwerend. Prezentowany przekład jest uaktualnioną, specjalnie na potrzeby „Wiek XIX”, wersją artykułu, który pierwotnie ukazał się w tomie *Polonia Italia e culture slave: aspetti comparati tra storia e contemporaneità* (red. L. Marinelli, M. Piacentini, K. Żaboklicki, Warszawa–Rzym 1997, s. 129–149).

Wśród innych aktualnych publikacji, jakie ukazały się we Włoszech na temat literatury polskiej XIX stulecia wypada wymienić pracę Mariny Ciccari *Atto e redenzione: un'invariante culturale tra Romanticismo e Novecento*, in AA.VV., *Gli studi slavistici in Italia oggi*, Udine 2007, s. 69–86 (po polsku w jej książce *Żart, inność, zbawienie*, Warszawa 2008, s. 269–289) oraz A. Ceccherelli, L. Marinelli, M. Pacentini, K. Żaboklicki, *Per Mickiewicz. Atti del Convegno internazionale nel bicentenario della nascita di Adam Mickiewicz*, Accademia Polacca di Roma, 14–16 dicembre 1998, Accademia Polacca delle Scienze. Biblioteca e Centro Studi di Roma. Conferenze 114, Varsavia–Roma 2001, a także rozdziały zawarte w najnowszej na tamtejszym rynku historii literatury polskiej: L. Marinelli, *Storia della letteratura polacca*, Torino 2004 (są to: E. Ranocchi, *1795–1830*; M. Spadaro, *Adam Mickiewicz (1798–1855)*; K. Jaworska, *Il romanticismo dopo l'insurrezione*; L. Bernardini, *Letteratura dell'età positivista*). Za informacje na temat publikacji dziękuję zarówno pani Krystynie Jaworskiej, jak i panu Silvano De Fanti.

Na koniec pragnę bardzo serdecznie podziękować Autorce artykułu za ogromną życzliwość i pomoc w rozwiązywaniu wszelkich wątpliwości, tyjących niniejszego przekładu.

*Joanna Pietrzak-Thébault*

Nieliczne tylko osoby spoza kręgu specjalistów wiedzą, że papiery Andrzeja Towiańskiego i wielu towiańczyków, w tym i Ludwika Nabelaka, znajdują się w mieście, w którym nigdy nie stanęła jego noga, a mianowicie w Turynie, podobnie jak zaskakująca jest z reguły dla niespecjalistów wiadomość, że myśl Towiańskiego miała zwolenników także we Włoszech<sup>1</sup>.

Jak wiadomo, Andrzej Towiański wywarł głęboki wpływ na wiele pierwszoplanowych postaci Wielkiej Emigracji, wśród nich na Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Seweryna Goszczyńskiego, Karola Różyckiego, Ludwika Nabelaka i innych. Wiele o tym napisano, a Towiańskiego postrzegano już to jako szarlatana, fałszywego proroka, już to jako człowieka wielkiej wiary, reformatora katolicyzmu. Ten ostatni obraz, szeroko rozpowszechniany zwłaszcza przez towianistyczne kręgi włoskie, którym przewodził Tankred Canonico, profesor prawa karnego na Uniwersytecie Turyńskim i marszałek Senatu Królestwa Włoch, a później Attilio Begey, przetrwał w szczególności we Włoszech, także w najnowszych pracach badawczych<sup>2</sup>. W kręgach polskich odbiór myśli Towiańskiego był przez długie lata niezmienny, odziedziczony jeszcze po XIX-wiecznych polemikach na temat szkodliwych wpływów „towiańszczyzny”. Towiańskiego określano jako postać kontrowersyjną, by nie rzec kłopotliwą, jako fanatyka, który nie wiedząc w jaki sposób, być może wykorzystując stan apatii, w jaki popadli wygnańcy, zdołał zaczarować i omotać swoimi niejasnymi ideami sam kwiat poetów i powstańców. Pozytywne oceny bywały rzadsze, mimo że na podstawie towianistycznych publikacji, jakie ukazały się w Turynie, Marian Zdziechowski już w początkach XX wieku zaproponował nowe odczytanie Towiańskiego, zgodne z interpretacją, jakiej dokonali towiańczycy włoscy<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Na temat włoskich towiańczyków zob. T. Canonico, *Testimonianze di italiani su A. Towiański*, Roma 1903, M. Bersano Begey, *Italia e Polonia nel Risorgimento. Spigolature towianiste*, w: *Italia, Venezia e Polonia tra Illuminismo e Romanticismo*, Firenze 1973, s. 307–322; też *Il towianesimo: una eco del romanticismo polacco in Piemonte*, w: *Civiltà del Piemonte, studi in onore di R. Gandolfo*, Torino 1975, s. 627–639.

<sup>2</sup> T. Canonico, *Andrea Towiański*, Roma 1896, M. Bersano Begey, *Vita e pensiero di Andrea Towiański*, Milano 1918; też, *Fogazzaro a prądy mesjanistyczne w Polsce*, „Przegląd Współczesny” 1938, nr 12, s. 66–84; A. Erba, *Aspetti e problemi del cattolicesimo italiano nei primi decenni del '900. Dal carteggio di un epigono towianista*, „Rivista di storia e letteratura religiosa”, t. 5, 1969, nr 1, s. 13–121; A. Zussini, *Andrzej Towiański, un riformatore polacco in Italia*, Bologna 1970; C. Porrati, *Rebora e Towiański: „il tono cristiano”*, „Rivista di storia e letteratura religiosa” t. 33, 1997, nr 3, s. 277–306, tenże, *Montale, Towiański e gli spiriti*, „Levia Gravia” 2003, nr 5, s. 63–79; A. Zussini, *Tancredi Canonico (1828–1908). Il riformismo religioso di un presidente del Senato*, Urbino 2003.

<sup>3</sup> K. Jaworska, *La corrispondenza tra Marian Zdziechowski e Antonio Fogazzaro*, „Rivista di storia e letteratura religiosa”, t. 24, 1988, nr 1, s. 193–121 (wersja polska: *Korespondencja*

Dopiero w ostatnich latach pojawia się bardziej wyważona opinia dotycząca znaczenia jego dzieła i wpływu, jaki wywarł na pisarzy romantycznych<sup>4</sup>. Liczne prace<sup>5</sup>, choć zawierające różnorodne, wręcz przeciwstawne oceny, dowodzą jednakże zainteresowania, jakie nieustannie wzbudza postać Towiańskiego. Jak napisał Stanisław Brzozowski, polskiego romantyzmu bez Towiańskiego nie sposób zrozumieć<sup>6</sup>.

Zbiór archiwalny, jaki stworzył Attilio Begey, podarowany został w roku 1972 Bibliotece Uniwersytetu w Turynie przez jego wnuczkę, Marinę Bersano Begey, która kierowała Biblioteką w latach 1948–1972. Archiwum zawiera papiery Andrzeja Towiańskiego, a wśród nich ponad czterdzieści listów Adama Mickiewicza<sup>7</sup>, jakie syn i spadkobierca mistyka, Kazimierz, przekazał Begeyowi w Krakowie w 1912 roku. Znajdują się tam też znacznych rozmiarów zbioru innych dokumentów związanych z myślą Towiańskiego. Begey otrzymał je

---

*Zdziechowskiego i Fogazzara*, „Przegląd Humanistyczny”, t. 33, 1989, nr 10, s. 143–16), też *Riflessi del towianesimo piemontese in Polonia. Il carteggio Zdziechowski-Begey*, „Rivista di storia e letteratura religiosa”, t. 25, 1989, nr 3, s. 458–475. Dane pochodzące z turyńskich publikacji i materiałów Attilia Begeya wykorzystane zostały wówczas także w pracach Wincentego Lutosławskiego, T. Ujejskiego, Stanisława Pigonia. Świadczy o tym również polska korespondencja Begeya, jaką Marina Bersano Begey podarowała Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie (Dział Rękopisów, nr inw. 1607).

<sup>4</sup> Odzwierciedla tę zmianę np. hasło Stanisława Pieróga, *Towianizm* (w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 1994, s. 947–950) oraz biogram Towiańskiego jako „reformatora religijnego” w wydaniu rocznicowym *Dzieł Adama Mickiewicza* (t. 15: *Listy*, cz. 2: *1830–1841*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 2003, s. 766–767).

<sup>5</sup> A. Witkowska, *Towiańczycy*, Warszawa 1989; K. Rutkowski, *Braterstwo albo śmierć*, Paryż 1989; tenże, *Stos dla Adama*, Warszawa 1994; D. Siwicka, *Ton i bicz*, Wrocław 1990; G. Królikiewicz, K. Ziemia, K. Jaworska, J. Zieliński, M. Zieliński, Z. Stefanowska, teksty w sekcji: *Der Towianski-komplex Le complexe Towianski*, w: *Adam Mickiewicz. Kontext und Wirkung Contexte et rayonnement*, hg. von R. Fieguth, Freiburg 1999, s. 141–233; A. Szoll, *Kobieta i małżeństwo w Kole Sprawy Bożej Andrzeja Towiańskiego*, „Postscriptum” 2002, nr 4; M. Sokołowski, *Wątki towianistyczne we współczesnej filozofii włoskiej (wybrane przykłady)*, w: *Mit jedności słowiańsko-romańskiej w życiu i twórczości Adama Mickiewicza*, red. M. Sokołowski, Warszawa 2005, s. 197–215; A. Zielińska, *Teczka Towiańskiego*, <[www.biesiada.polon.uw.edu.pl/towianski.htm](http://www.biesiada.polon.uw.edu.pl/towianski.htm)> [dostęp: 26.11.2011]. Warto zauważyć, że polskie prace koncentrują się przede wszystkim na pierwszej fazie działalności Towiańskiego (1841–1849), związanej z jego wpływem na wielkich romantyków, podczas gdy badacze włoscy skupiają się raczej na okresie późniejszym, o charakterze w dużej mierze etycznym.

<sup>6</sup> Zob. S. Brzozowski, *Filozofia romantyzmu polskiego*, w: *Eseje i studia o literaturze*, red. H. Markowski, Wrocław 1990, t. 1, s. 321.

<sup>7</sup> Wszystkie te listy zostały opublikowane w: A. Mickiewicz, *Dzieła*, Wydanie Narodowe, t. 15–16, Warszawa 1954–1955 oraz w Wydaniu Rocznicowym: t. 15–17, Warszawa 2003–2005.

bądź sam odnalazł i ocalił w trakcie swoich prac badawczych. Zasługą Begeya, który już wcześniej otrzymał od Tankreda Canonico listy zawierające cenne informacje na temat historii włoskiego ruchu towianistycznego, było zebranie wszystkich dostępnych mu zapisków, listów, notatek towiańczyków polskich i francuskich rozproszonych po Europie. Tym sposobem powstało archiwum o wyjątkowej wartości, zbiór pozwalający odtworzyć różne fazy ruchu i związki, jakie zachodziły między jego zwolennikami. Dodatkowe elementy, mogące posłużyć pełniejszemu zrozumieniu postaci Towiańskiego, mogłyby ponadto wyłonić się w trakcie filologicznego opracowania zapisków i notatek rękopiśmiennych<sup>8</sup>, jako że do tej pory sądy dotyczące jego myśli (z wyjątkiem pracy monograficznej autorstwa Marii Bersano Begey) opierały się wyłącznie na tekstach opublikowanych, w szczególności na trzech tomach *Pism*, wydanych w Turynie w 1882 roku (trzeba tu przyznać, że ich lektura nie należy do łatwych). Pisma te były przedmiotem obszernej pracy redakcyjnej autorstwa Karola Baykowskiego i Stanisława Falkowskiego. Obok rękopisów, które stanowią zasadniczy zrąb Archiwum, znajdujemy tu także różnorodny materiał ikonograficzny (litografie, drzeworyty, fotografie, kilka pełnych zapisków kajecików, których wartość podnoszą ręcznie wykonane techniką tempery ilustracje) oraz uporządkowany przez Marię Bersano Begey zbiór publikacji na temat ruchu towianistycznego, sięgający do roku 1935. Sama Bersano Begey opracowała w 1934 roku katalog w formie maszynopisu. Jest on niezwykle pożyteczny, ponieważ ukazuje oryginalny układ i zawartość Archiwum z czasu, zanim niektóre zbiory dokumentów zostały częściowo lub w całości przesunięte do innych teczek i uporządkowane tematycznie. W części dokonał tego jej ojciec, Attilio, w przewidywaniu ewentualnego wykorzystania ich w publikacji, a w części być może sama uczona, w czasie, kiedy pracowała nad monografią Towiańskiego. Katalog ten, szczególnie w przypadku niektórych zbiorów, pozostaje raczej ogólny i właściwie jedynie w przypadku Papierów Towiańskiego i Papierów Begeya dysponujemy

---

<sup>8</sup> Jak zauważyła Marina Bersano Begey w notce pozostawionej we własnym egzemplarzu *Pism* zawierającym jej uwagi na marginesie (a przechowywanym obecnie w Archiwum), porównanie sposobu rękopiśmiennych zapisków wypowiedzi Towiańskiego i tekstu opracowanego do druku pozwala lepiej uchwycić to, co było istotnym sposobem jego myślenia. Transkrypcje takie, które krążyły wśród towiańczyków, zanim tekst został ogłoszony drukiem, powinny być zostać zniszczone po ukazaniu się publikacji, aby uniknąć niezgodnych ze sobą wersji, nie wszyscy chcieli jednak pozbawiać się papierów, które miały dla nich ogromną wartość emocjonalną. Wiele z nich znajduje się obecnie w Archiwum Begeya.

szczegółowym spisem<sup>9</sup>. Zawartość pozostałych tek została opisana w sposób mniej lub bardziej syntetyczny. Przypomnijmy, że Archiwum stanowiło w tamtym czasie własność rodzinną, opis ten był zatem w pełni wystarczający.

W 1994 roku Giovanna Bernard, dyrektorka Biblioteki Królewskiej w Turynie, przy okazji konferencji naukowej na Uniwersytecie w Turynie poświęconej pamięci Mariny Bersano Begey, zaproponowała zorganizowanie wystawy. Decyzja ta stała się impulsem do rozpoznania całego archiwum, tak dla celów ekspozycji, jak też prac badawczych. Wypracowano kryterium, według którego zostało ono ponownie uporządkowane w stosunku do stanu, jaki wynikał z oryginalnego katalogu, co miało umożliwić sporządzenie uaktualnionego opisu Archiwum, odzwierciedlającego jego obecny stan, i umieszczenie go w katalogu wystawy<sup>10</sup>. Był to pierwszy etap prac badawczych nad tymi materiałami. Kolejnym krokiem, podejmowanym obecnie, jest pełna inwentaryzacja i publikacja, pod redakcją Biblioteki Królewskiej, szczegółowego katalogu Archiwum w celu pełnego udostępnienia go badaczom.

Wśród zachowanych w Archiwum dokumentów w języku polskim szczególnie interesujące są papiery Nabelaka. Bruliony papierów Nabelaka i jego żony Zofii dotarły do Attilia Begeya wraz z papierami Bourniera w 1913 roku, zostały od nich oddzielone i umieszczone w dwóch grubych tekach. Swego czasu Marina Bersano Begey, przekazując je Archiwum Biblioteki Królewskiej, w notatce umieszczonej w pierwszej tece zasygnalizowała ich szczególną wartość i znaczenie dla lepszego zrozumienia powszechnego zasięgu towianizmu w pierwszym okresie jego istnienia (lata 1841–1849)<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Wykaz Papierów Towiańskiego, oparty na tym katalogu, został w części opublikowany przez Janusza Odrowąż-Pieniążka, *Archiwum Begeyów w Turynie*, „Blok Notes Muzeum Literatury”, t. 2, 1963, s. 127–144. Inwentarz Papierów Begeya sporządzony został w latach osiemdziesiątych XX wieku przez Marinę Bersano Begey.

<sup>10</sup> *L'Archivio Begey. Documenti towianisti a Torino 1841–1915*, Biblioteka Królewska w Turynie, katalog wystawy pod red. K. Jaworskiej, Torino 1994. Tomik zawiera bibliografię towianistyczną opracowaną przez M. R. Manuntę, która swego czasu wspomagała Marinę Bersano Begey przy porządkowaniu materiałów ikonograficznych.

<sup>11</sup> Katalog Marii Bersano Begey prezentuje ich zawartość w następujący sposób: 1. Wspomnienia o L. Nabelaku i Z. Nabelakowej Conrad (spisane ręką Wandy Sz.). 2. Przemówienie L. Nabelaka z dn. 29.11.1861 r. (patrz druki różne). 3. Rękopiśmienna kopia i druk (w wyd. Martinet 1841) „Biesiady” (redakcja). 4. Paczka listów i cennych materiałów z lat 1841–1863. 5. Listy Nabelaka do różnych adresatów. Listy różnych nadawców do Nabelaka – wśród nich cenne autografy. 7. Kopie pism Andrzeja Towiańskiego w pierwotnej redakcji. 8. Teczka pism – ineditów (patrz skoroszyt z cymeliami). 9. Wspomnienia Z. Nabelakowej (w j. polskim) 10. Toż (w j. francuskim). 11. Świadectwa i działalność S. Nabelaka.

Po otwarciu dwóch tek Nabelaka oczom naszym ukazują się karty i karteczki szczelnie pokryte różnymi charakterami pisma, czasami bez tytułu ani podpisu. Pierwsza teka zawiera zapiski Nabelaka dotyczące początków towianizmu, zebrane w czterech teczkach (lata 1841–1843, 1844, 1845, 1846–1848). Tezka piąta zawiera korespondencję i różne zapiski z roku 1849 i z lat następnych. Szczegółowa kwerenda prowadzi do stwierdzenia, że razem z papierami Nabelaka włożono do tej teki także część dokumentów wchodzących w skład zbioru Bourniera, a być może także innych zbiorów, jak np. listy Juliette Paszkiewicz do różnych adresatów czy arcybiskupa Puecher Passavalli do Stanisława Falkowskiego. Zostały one tam włączone przypadkowo, podczas gdy niektóre papiery pierwotnie tam umieszczone zostały później przesunięte do innych tek. Można zatem sądzić, że podobnie część listów Nabelaka mogła przez pomyłkę znaleźć się w innych zbiorach i jedynie pełne skatalogowanie archiwum pozwoli poznać dokładnie jego zawartość.

Wśród dokumentów mieszczących się w piątej tezcze znalazły się rozmaite kopie zapisków Andrzeja Towiańskiego i notatki z rozmów, jakie przeprowadzili z nim Ludwik i Zofia Nabelakowie, przepisane „towianistyczne” wiersze Seweryna Goszczyńskiego, Ludwika Nabelaka, Karoliny Towiańskiej, Kazimierza R<sup>12</sup>, listy różnych nadawców skierowane do Ludwika i/albo Zofii Nabelakowej. Są wśród nich (podaję w kolejności, w jakiej pojawiają się w tezcze): Ferdynand Gutt, Karol Różycki, Michał [Kulwieć], Andrzej Towiański, Wincenty Pol, Leonard Rettel, Seweryn Goszczyński, Louis Dequillebeq, Rozwadowski (prawdopodobnie Adolf), Adelina Paszkiewicz, Giacinto Forni, Kanut

---

12. Dwa numery „Semaine des Familles” z artykułem wspomnieniowym o admirałe Conradzie. Dwie teki nie są jednak podzielone na 12 teczek, jak podane jest w katalogu Marii Bersano Begey, a materiały znajdują się w innej kolejności; te z poz. nr 1, 2, 3, 7, 8 prawdopodobnie zostały przesunięte do innych tek, a poz. nr 12 zawiera jeden tylko egzemplarz wspomnianego tygodnika. Poza tym nie sposób stwierdzić, czy w przypadku poz. nr 4, 5 i 6 materiał jest kompletny, czy też pozostaje niepełny. W 2002 roku dr Agnieszka Szoll sporządziła szczegółowy inwentarz i skatalogowała papiery Nabelaka zgodnie z obecną zawartością tek.

<sup>12</sup>Niektóre spośród tych wierszy opublikowane zostały w: S. Goszczyński, *Dziennik Sprawy Bożej*, red. Z. Sudolski, Warszawa 1984, t. 2, ss. 299–303, 305, 310–311; w stosunku do tekstu drukowanego kopie Nabelaka prezentują zwykle jedynie nieznaczne różnice w interpunkcji. Nieopublikowane pozostają nadal wiersze Kazimierza R. (prawdopodobnie Radeckiego [1813–1890], towiańczyka od 1845 roku, autora wierszy okolicznościowych), z dedykacją Zofii Nabelakowej, Fontainebleau 15.07.1852, zatytułowane *Pieśń do najświętszej Panny i Modlitwa*, wiersz K. Towiańskiej (incipit: *Posłanniku Boży...*) oraz anonimowy wiersz zatytułowany *Siostrze Amelii*.

Gorskowski, Edward Duński, Leon Zienkiewicz, Jacques Malvesin, a ponadto korespondencja między Zofią a Ludwikiem Nabelakami i drobne listy Ludwika Nabelaka do różnych adresatów. W drugiej tece znajdują się kopie zapisków Towiańskiego, wyciągi z rozmów, jakie z nim odbyto, korespondencja, w tym dwa listy Leona Rzewuskiego do Ludwika Nabelaka i różne listy do niego Giovanniego Scovazziego, brulion listu Nabelaka do księcia Adama Czartoryskiego i w końcu artykuł Nabelaka napisany po francusku i poświęcony bratu żony, admirałowi Alfredowi Conradowi. Zawartość obu tek stanowi zatem ewidentnie tę część papierów Ludwika Nabelaka, które związane są z myślą towianistyczną, jako że zaledwie cztery osoby spośród cytowanych wyżej korespondentów nie należały do kręgów towiańczyków.

Należy zauważyć, że podobnie jak większości pozostałych papierów z Archiwum Begeya, istnienie tej dokumentacji nie jest uwzględniane w polskich wykazach: nie pojawia się ani w *Nowym Korbutcie*, ani w *Polskim Słowniku Biograficznym*, ani w żadnym opracowaniu dotyczącym korespondencji wspomnianych wyżej osób. Jedyna istniejąca monografia na temat Nabelaka, pochodząca jeszcze z XIX stulecia (została opublikowana rok po jego śmierci)<sup>13</sup>, przytacza cytaty fragmentów tych listów, które najprawdopodobniej udostępnione zostały przez jego żonę. Oryginały albo bruliony niektórych spośród nich znajdują się w Archiwum Begeya<sup>14</sup>.

Biorąc pod uwagę ograniczenia objętości tego artykułu, nie zamierzam przeprowadzać tu analizy wszystkich papierów Nabelaka, ani też opracowywać jego notatek dotyczących towianizmu z lat 1842–1849; moim celem jest przede wszystkim zasygnalizowanie istnienia tych pism, a także ukazanie, jak wiele jeszcze można znaleźć w Archiwum Begeya na przykładzie korespondencji Nabelaka z Sewerynem Goszczyńskim oraz fragmentów listów wysłanych do żony z podróży do Galicji w latach 1848–1849.

Warto może jednak, zanim zatoniemy w tej korespondencji, przypomnieć krótko postać Ludwika Nabelaka (1804–1883). Urodził się w Stobiernej w okolicach Rzeszowa, w patriotycznej rodzinie (jego ojciec był uczestnikiem powstania kościuszkowskiego), przez pewien czas studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim. W 1826 roku był jednym z założycieli Towarzystwa Zwolenników

<sup>13</sup> W. Zawadzki, *Ludwik Nabelak. Biografia na tle historycznym z autentycznych dokumentów*, „Przewodnik Nauki i Literatury” 1885, wydanie broszurowe ze zmienionym podtytułem w: *Opowieść historyczna*, Lwów 1886.

<sup>14</sup> Chodzi o następujące listy: do L. Zienkowicza z 18 VIII 1842 i jego odpowiedź z 22 VIII 1843; do A. Czartoryskiego z 5 VII 1854; listy różne do żony.

Słowiańszczyzny, przetłumaczył też kilka tekstów na temat słowiańszczyzny<sup>15</sup>. W roku 1830 przeniósł się do Warszawy i wszedł do redakcji „Dziennika Powszechnego”, a także szybko nawiązał kontakty z kołami konspiratorów. Odegrał pierwszoplanową rolę w powstaniu listopadowym, stając wraz z Sewerynem Goszczyńskim i Konstantym Trzaskowskim na czele oddziału, który zaatakował Belweder. Maurycy Mochnacki opisał go tymi słowami:

Młody, silny, niezłomnej woli we wszystkim co przedsięwzię, charakteru nadzwyczajnie sprężystego, rzucił się natychmiast w odmęt niebezpieczeństw. Zamierzał podobno oddać się apolinowemu rzemiosłu, a został w kilku, w kilkunastu dniach żołnierzem, odkładając Parnas do swobodniejszego czasu.<sup>16</sup>

Zaciągnął się do wojska powstańczego i został odznaczony orderem Virtuti Militari za udział w bitwie pod Grochowem, był ranny pod Ostrołęką. Po upadku powstania udał się przez Węgry i Austrię do Szwajcarii. Tam przez kilka miesięcy zatrzymała go otwarta ponownie powstańcza rana. Przetłumaczył wówczas wraz z J. B. Wernerem kilka wierszy Mickiewicza (i, według Zawadzkiego<sup>17</sup>, także Goszczyńskiego). Skazany zaocznie przez władze carskie na karę śmierci, w 1833 roku osiedlił się w Paryżu. Poznał tam i zawarł przyjaźń m.in. z Adamem Mickiewiczem, Fryderykiem Chopinem, Juliuszem Słowackim, Bohdanem Zaleskim, Karolem Różyckim. Wstąpił do Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, występując zeń, wraz z Karolem Różyckim, w 1837 roku. Świadom potrzeby zapewnienia sobie źródła utrzymania pewniejszego niż lekcje łaciny i niemieckiego, w 1839 roku, w wieku 35 lat, zapisał się do École des Mines (wyższej uczelni górniczej), zdobywając w 1843 roku tytuł inżyniera górnictwa. Od 1842 roku był zwolennikiem Towiańskiego, którego poznał za pośrednictwem Mickiewicza. W 1845 roku ożenił się z Sophie Conrad (1822–1897), córką francuskiego generała, która z miłości do męża nauczyła się polskiego (korespondencję między sobą małżonkowie prowadzili po polsku). Jak napisał, portretując Nabelaka, Agaton Giller<sup>18</sup>, jego żona należała do tych Francuzek, które z ogromnym poświęceniem przyjęły los mężów,

<sup>15</sup> I. Mohylnicki, *Rozprawa o języku ruskim*, „Czasopismo Naukowe Księgozbioru Publ. im. Ossolińskich” 1829, z. 3; L. Nabelak, *Zabytki starożytnej poezji słowiańskiej. Z rękopisu Krolodworskiego*, „Haliczanin” 1830, t. 1–2.

<sup>16</sup> M. Mochnacki, *Powstanie Narodu Polskiego w 1830 i 1831*, Paryż 1834, t. 2, s. 86 (cyt. za: W. Zawadzki, dz. cyt., s. 77).

<sup>17</sup> Tamże, s. 84–85.

<sup>18</sup> Zob. A. Giller, *Weterani Powstania Listopadowego. I. Ludwik Nabelak*, „Album Muzeum Narodowego w Rapperswyłu” 1881, s. 76–94; na temat Zofii Conrad zob. s. 87–88.



gotowe na to, by ci porzucali je dla powstania, i które dzieliły mężowskie pasje. Zofia Conrad podzielała także towianistyczne przekonania męża.

W 1843 roku Nabelak jako inżynier górnictwa znalazł pracę w Barcelonie. W 1848 roku, na wieść o rozruchach rewolucyjnych i w odpowiedzi na wezwanie Karola Różyckiego, jak najspieszniej przyjechał do Paryża. Zdecydował się wówczas na podróż do Galicji, żywiąc także nadzieję na możliwość osiedlenia się tam wraz z rodziną. Galicję opuścił w czerwcu 1849 i pod koniec roku udał się do Zurychu, do Towiańskiego, przy którym pozostał kilka miesięcy. Potrzeba utrzymania rodziny (Nabelakowie mieli czworo dzieci) zmuszała go do licznych podróży. Przez trzy lata pracował w Normandii, w Plessis, przy poszukiwaniu węgla kamiennego, a następnie w Algierii, gdzie kierował kopalnią miedzi. Z przyczyn zdrowotnych musiał jednak po dwóch latach zrezygnować z tej funkcji. Przeniósł się do Marsylii, przebywał też w innych miejscowościach południowej Francji, w Hiszpanii i ponownie w Algierii. Następnie, przez 4 czy 5 lat był dyrektorem gazowni w Nîmes. Na wieść o wybuchu powstania styczniowego, wezwany przez Karola Różyckiego, porzucił tę intratną posadę. Kiedy jednak Różycki podjął decyzję o wycofaniu się z powstania, Nabelak podążył za wyborem przyjaciela i, ponownie przebywając w Galicji, prowadził dalsze kwerendy w bibliotekach Lwowa. Powrócił do Francji, przyjął posadę kasjera w Crédit Industriel et Commercial. Pomimo problemów ze wzrokiem kontynuował badania o charakterze historycznym, nadal publikował, wydał m.in. dokumenty powstania kościuszkowskiego<sup>19</sup>. Przed śmiercią przekazał Ossolineum swój imponujący zbiór odpisów źródeł dotyczących historii Polski XVII i XVIII wieku.

W tomie listów do Goszczyńskiego, opublikowanym przez Pigonia w 1937 roku, korespondencja z Nabelakiem zajmuje poczesne miejsce: znajduje się tam 28 listów napisanych w latach 1838–1871 (rok powrotu do Polski) adresowanych do Ludwika Nabelaka i 15 (od 1837 do 1852) skierowanych do Zofii. Mamy zatem do czynienia z korespondencją rozwijającą się na przestrzeni ponad 30 lat; urywa się ona trzy lata przed śmiercią poety (1876). Żaden z tych listów nie znalazł się w Archiwum Begeya, choć posiada ono dwa niewydane dotąd listy Goszczyńskiego do Nabelaka (z 21 marca 1848 i z 7 stycznia 1856, a także krótki sygnowany dopisek do listu Leonarda Rettla). Listy te zostaną tutaj przytoczone w całości. Wydało mi się słusznym, by spośród listów Nabelaka do Goszczyńskiego, przechowywanych w Turynie (datowanych: 11 i 27 marca

<sup>19</sup> *Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporta. Uzupełnione celniejszymi aktami, odnoszącymi się do powstania narodowego w 1794 r.*, red. L. Nabelak, t. 8, Paryż 1871.

1848 oraz 2 lutego 1850) przytoczyć szczególnie znaczące wybrane wyjątki oraz uzupełnić je urywkami z listów, jakie Nabelak napisał do żony podczas pobytu w Polsce w latach 1848–1849, a także notatką samej Zofii Nabelakowej.

Nabelak, jak wiadomo, żywił dla Goszczyńskiego uczucia głębokiej przyjaźni, sięgającej jeszcze czasów warszawskich, kiedy obaj brali udział w powstaniu listopadowym. Przyjaźń ta przetrwała wiele lat i to za pośrednictwem Nabelaka i Mickiewicza Goszczyński nawiązał kontakt z Towiańskim:

[...] przedwczoraj był u mnie Nabelak, który także wszedł, i dał mi wyobrażenie, jakiego dotąd nie miałem. Rzeczy dziwne, wielkie: nauka i człowiek. A tymczasem jest to nic więcej tylko nasza demokracja, nasze najszlachetniejsze teorie polityczne i filozoficzne, podniesione do religii, ewangelia, rozszerzona do dzisiejszego czasu i jego potrzeb. [...] Jest to więc chrześcijaństwo pełniejszy w rozwinięciu swoim od dotychczasowego, zostanie religią powszechną czyli katolicką, a inicjuje go dzisiaj Polska, tak jak dawniej lud żydowski<sup>20</sup>.

Pozytywne wrażenie, jakie wyniósł z tego spotkania Goszczyński, pogłębił jeszcze fakt, że Towiańskiemu udało się przekonać także osoby dalekie od tego, by łatwo ulegać czyimś wpływom. Nabelak bowiem, jak pisze Goszczyński w tym samym liście, „nie należy do ludzi miękkich”. Od tego momentu Nabelaka i Goszczyńskiego łączyć będzie nie tylko żarliwa miłość do ojczyzny i zainteresowania literackie, ale także związek z Towiańskim.

Jak zauważa we wstępie do *Listów Goszczyńskiego* Pigoń, korespondencja posiadała dla towiańczyków szczególne znaczenie, pojmowana jako „służba braciom” często bywała przepisywana i rozpowszechniana w kole, a autor przechowywał bruliony listów, co wyjaśnia obecność w Archiwum Begeya zarówno listów Ludwika Nabelaka, jak listów pisanych do niego.

Listy te pozwalają ujrzeć postać Nabelaka w sposób o wiele bardziej bezpośredni niż jedynie poprzez opis biograficzny. Widać w nich miłość do ojczyzny, głęboką wiarę religijną, brak fanatyzmu, prawdziwe człowieczeństwo. Możemy także śledzić trudności, z jakimi się spotyka, codzienne nadzieje, zawody, stosunek do Towiańskiego.

Zgodnie z polskimi zasadami edytorskimi modernizuję ortografię podanych niżej tekstów<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> List do L. Siemieńskiego, Paryż 6 czerwca 1842, w: S. Goszczyński, *Listy (1823–1875)*, red. S. Pigoń, Kraków 1937, s. 139.

<sup>21</sup> [Przypis redakcji „Wiek XIX”] Zmodernizowano też interpunkcję oraz ujednotomiono do majuskuły adresatywne zaimki osobowe (Ty, Cię, Ciebie, Twój, Wasz) pisane przez nadawców listów niekonsekwentnie.

## Ludwik Nabelak do Seweryna Goszczyńskiego

Barcelona, 11 marca 1848

Wiem, mój drogi Sewerynie, że mi wybaczysz mimowolne spóźnienie. Skorom tylko otrzymał twój list z 15 grudnia, chciałem Ci natychmiast odpowiedzieć. Wielokrotne przeszkody miejscowe nie dozwolily mi uczynić, jak sobie życzyłem i jak należało. Teraz nawet, po otrzymaniu od tygodnia z Francji tak niesłychanych, tak zadziwiających nowin, nie zaraz mogłem zgłosić się do Ciebie. A wszelako, możesz mi wierzyć, nieustannie miałem Cię na myśli. Byłbym chciał na skrzydłach przelecieć do Ciebie, i przebiegać w spólnej rozmowie nieprzejrzaną przyszłość, jaka się nagle otwarła przed nami. Co za ogromne zdarzenie ta rewolucja, wielka sama w sobie, a jeszcze większe następstwa, jakie w całej Europie koniecznie musi pociągnąć za sobą! A upadek tej mizernej dynastii, jak okropny i jak dziwny razem! Zdaje się, że opatrność czuwała przez tyle lat nad Filipem, zasłaniając go od pojedynczych zamachów, aby tym surowiej i tym widocznej dotknąć go z całą rodziną. Sroga ale zasłużona kara! A jednak, pewny jestem, żaden z panujących nie zechce w tym widzieć wyroku Bożego. Korona na głowie, ślepotą w oczach!

Czy dla Polski wyniknie co stąd bezpośredniego, bardzo wątpię; ale to pewne, że otwarło się wszystkim ludziom dobrej woli szerokie pole do działania, tj. do łączenia się w jednej, głównej myśli; do prostowania wyobrażeń błędnych w sobie i w innych, do podnoszenia się duchem, do gromadzenia wszystkich rozproszonych żywiołów na drogę zbawienia Polski. Jaka jest ta droga?... Każdy powinien wyczytać we własnym sercu; inaczej, mam to najsilniejsze przekonanie, godzina odrodzenia Polski prawdziwie wolnej i prawdziwie wielkiej, takiej jak my ją pojmujemy, jeszcze nie wybiła.

Stoi mi żywo przed oczyma prorocze słowo Mistrza do braci zebranych 27 września 1847<sup>22</sup>. – Biada Polsce i emigracji, jeżeli, póki czas jeszcze, nie wejdzie na zbawienną drogę, która ją z pewnością do celu może doprowadzić. W każdym innym kierunku obłąka się niezawodnie, i Bogu tylko samemu wiadomo, na jak dotkliwie próby wystawi się swoim uporem.

Do czego wiedzie brak głębszej, niewzruszonej podstawy moralnej, dowód tego zaczyna się już pokazywać w samej Francji. Kraj ten tak światły, długim używaniem wolności i porządku do ścisłej karności nawykły, daje już wewnątrz smutne widowisko bezecnej chciwości i rozerwania. Z jednej strony zgłodniała rzeka dwuznacznych patriotów zaległa, jak szarańcza, wszystkie miejsca płatne; z drugiej widzę już podnoszące się kolosalne ambicje, które daj Boże, aby kraju wojną domową nie zaburzyły. Jeżeli się o to we Francji lękać należy:

<sup>22</sup> Chodzi tu o Słowa Andrzeja Towiańskiego do braci obecnych przy nim (w: *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, [oprac. W. Mickiewicz], Paryż 1877, t. 2, s. 96–97). Jak dowiadujemy się z *Dziennika Goszczyńskiego* (t. 1, s. 372), Nabelak nie był obecny na tym spotkaniu, tekst znał naturalnie z kopii, którą być może przysłał mu sam Goszczyński (zob. list do L. Nabelaka, Strasburg 15 grudnia 1847, w: S. Goszczyński, *Listy*, s. 228).

cóż dopiero działałoby się w Polsce, gdzie daleko mniej światła, mniej karność i rządu, a więcej burzliwego ducha, i w ogóle, daleko więcej żywiołu dla rozkiełzanych namiętności.

Cokolwiek bądź, wobec dzisiejszych wypadków powinność nasza jest niewątpliwa. Czy emigracja przyjmie naszą naukę, czy ją odrzuci, my powinniśmy być w pogotowiu, służyć krajowi bezwarunkowo, jednocząc się z większością choćby nas odpychała, i dowieść czynem jaki nas duch ożywia co do powinności obywatelskich. Myślę także, że i do rozgłoszenia prawd wyższego rzędu, jakie z łaski Bożej i Mistrza stały się naszym udziałem, nie możemy nigdy mieć lepszej pory.

Takie mając przekonanie, postanowiłem wrócić do Francji w czasie jak być może najkrótszym. Z końcem kwietnia a najdalej pierwszych dniach maja, jeżeli da Bóg doczekać, zapewne będę już w Paryżu z całą moją rodziną.

Jeżeli list niniejszy zastanie Cię w Strasburgu, odpisz mi natychmiast, donosząc co wiesz o zamiarach Mistrza w tej mierze, i o kierunku, jaki bierze emigracja. Nie myśl, mój drogi Sewerynie, że dla wypadków ogólnych zapomniałem o Tobie; domyślam się, że musisz być w przykrym położeniu; ale nie będąc pewnym czy jesteś jeszcze w Strasburgu, lub nie, przezorność kazała mi odwlec przesłanie Ci kilkudziesiąt franków, jak się dowiem z pewnością, gdzie się znajdujesz. Napisz mi więc niezwłocznie.

Ściskając Cię serdecznie, mam Ci jeszcze powiedzieć, żeś mi sprawił wielką radość, donosząc w ostatnim liście o powrocie Twoim do poezji<sup>23</sup>. To było moim życzeniem od dawna, choć Ci tego nie śmiałem objawić. Wedle mego przekonania, któregom nigdy nie zmienił, zawód poezji ma ważne miejsce w świętej sprawie, której służymy; ale ma się rozumieć, poezji podniesionej do najwyższej potęgi duchowej. To samo o każdym innym słowie pisanym lub mówionym.

Uściśnienie serdeczne Karolowi i wszystkim braciom z którymi jesteś w styczności. Moja żona pozdrawia Cię serdecznie. Mały Sewerek<sup>24</sup> nasz chowa się, dzięki Bogu, czerstwo i zdrowo; walny chłopaczek, tylko drobny. Z końcem marca będzie miał 18 miesięcy.

Twój Ludwik

### **Seweryn Goszczyński do Ludwika Nabelaka**

Mój drogi Ludwiku,

Piszę bardzo krótko, w przejeździe do Paryża, dokąd udajemy się w kilku Braci, z Br. Karolem na czele. Twój list bardzo cieszy nas wszystkich – zawsze widzimy Ciebie jakim

<sup>23</sup> Być może chodzi tu o cytowany wcześniej list z 15 grudnia, w którym stwierdza, że przebywa w Strasburgu i dodaje: „Pragnę ogłosić tu moje nowe wiersze i spodziewam się przyjść do trocha pieniędzy, abym mógł wrócić do Szwajcarii, co dla dokończenia ze mną samym pracy jest mi jeszcze konieczne” (tamże, s. 228).

<sup>24</sup> Seweryn Nabelak, jeden z synów Ludwika i Zofii Nabelaków, otrzymał imię na znak przyjaźni dla Seweryna Goszczyńskiego, który był jego ojcem chrzestnym. Został, podobnie jak ojciec, inżynierem, zmarł wcześniej od niego, pozostawiając ojca w stanie głębokiej rozpacz.

widzieć pragniemy. Z Paryża napiszę Ci obszerniej. Dziś tylko dodam, że weszliśmy w chwilę działania, do którego dotąd gotowaliśmy się. Proszę Cię także, co masz przysłać, przyslij jak najprędzej, bo jestem jak w obozie, z powodu tej nagłej podróży do Paryża. Adresuj do Paryża – a Mr Bournier<sup>25</sup> à Batignolles – rue Lemercier pour remettre à Mr Severin. Pozdrawiam Cię i całuję pozdrowieniem braterskim, również jak Siostrę Zofię i małego Seweryna.

Wasz Brat Seweryn  
21 marca 1848, Mulhouse

### Ludwik Nabelak do Seweryna Goszczyńskiego

Moj Drogi Sewerynie,

Nie chcę tracić ani chwili czasu. Dopiero co odbieram list twój z Milhuzy i natychmiast posyłam Ci co mogę: 50 f. Gdyby nie podróż kosztowna, która mnie czeka, podróż z żoną i z dziećmi, zapewne przesłałbym Ci więcej. Ale może będę mógł nagrodzić to, przyjechawszy do Paryża.

Otrzymaliśmy tu także dopiero dzisiaj wiadomości o wypadkach zaszłych w Berlinie, Wiedniu i Mediolanie. Stary świat przemocy, fałszu i uścisku wali się w gruzy. To widoczne zrządzenie Boże! Kto chce cudów, oto je ma! Dla nas jednak wszystkie te wypadki, po tym co zaszło we Francji, tak są naturalne, jak kiedy pleśń zimowa znika na wiosnę. My mamy od dawna klucz do tego, co się dzieje, co jeszcze dziać będzie.

Pozdrawiam Cię serdecznie ze wszystkimi braćmi. Oczekuję z wielką niecierpliwością Twojego listu. Pisz mi co rychlej i nie skąpo.

Twój brat L.  
Barcelona, d. 27 marca 1848

Podczas całego czasu trwania korespondencji z Nabelakiem (ale także z innymi bliskimi przyjaciółmi), jak również w *Dzienniku Sprawy Bożej*, powraca temat niedostatków materialnych Goszczyńskiego, w niektórych okresach mających wręcz dramatyczny charakter. Nabelak zawsze niósł pomoc przyjacielowi<sup>26</sup>, który w odróżnieniu od niego nie wyuczył się zawodu dającego możliwość utrzymania się w niepewnych warunkach wygnania. Nabelak również nigdy się nie wzbogacił, jako że sprawa polska była dla niego zawsze ważniejsza niż położenie materialne – tak dalece, że nie wahał się porzucać dobrych posad, w pierw w Hiszpanii, a potem w Nîmes, by powrócić do Polski wówczas, gdy uznawał to za rzecz priorytetową. Tak stało się również w roku 1848.

<sup>25</sup> Edouard Bournier, francuski towiańczyk; to pod jego nazwiskiem Nabelak udał się w 1863 roku do Galicji.

<sup>26</sup> Mimo to w *Dzienniku Sprawy Bożej* (t. 1, s. 509) w pewnym miejscu Goszczyński w głębi duszy oskarża Nabelaka o zbytnie przywiązanie do dóbr materialnych.

W kwietniu z Barcelony przyjeżdża do Paryża, pod koniec listopada wyrusza do Galicji, po spotkaniu z generałem Janem Skrzyneckim<sup>27</sup> (znał go jeszcze z czasów powstania listopadowego). 15 listopada 1848 roku tak pisze do żony z Brukseli:

Smutne wiadomości ze Lwowa wcale nas nie zatrważają. Puszczamy się dalej w podróż jutro albo pojutrze, i już nie będę pisał do Ciebie, aż zapewne z Drezna. Skrzynecki przyjął nas w ogólności bardzo uprzejmie; prosił raz na obiad, co wieczór na herbatę; dał list do wicegubernatora Galicji, swego krewnego; jaki zaś wypadł rezultat z rozmów w przedmiocie Sprawy naszej, o tym dowiesz się z przyłączonego listu, który umyślnie zostawiam otwarty. Przeczytawszy, zapieczętuj go i odeślij na małą pocztę. Na herbacie bywało zawsze kilkanaście osób, po większej części pań i panien z Polski, dawno już nie bywałem w takim towarzystwie, które w ogóle jest bardzo uciążliwe. Żegnaj Cię, moja droga Zosiu, polecając Bogu wraz z dziećmi. Wytrzymując odważnie i z pogodnym czołem rozłączenia nasze, dowodzisz, że jesteś prawdziwą Polką, chrześcijanką.

„Smutne wiadomości ze Lwowa”, o których wspomina, to wieści o zbombardowaniu miasta przez Austriaków 2 listopada 1848 roku. W tym samym liście ujrzyć możemy wszystkie najważniejsze dla Nabelaka cele: rozprzestrzenianie Sprawy Bożej Andrzeja Towiańskiego, miłość do ojczyzny i do rodziny. Tematy te powracać będą również w kolejnych listach. Warto zauważyć szczególne znaczenie, jakie w ostatnim zdaniu przypisane jest do faktu bycia Polakiem. Nabelak przyjeżdża do Krakowa, przez Wrocław, 25 listopada. Obawa, z jaką odbył podróż, przebija przez słowa skierowane do żony w liście, którego pisanie zaczął w listopadzie, a ukończył w grudniu:

Dzięki Bogu! Jestem na koniec w Krakowie. [...] Teraz dopiero mogę Tobie powiedzieć, moja droga Zosiu, z jaką obawą zbliżałem się do granic polskich. Zdawało mi się ciągle, że zajdą jakieś przeszkody nieprzewidziane, które mnie do kraju nie dopuszczą, a przynajmniej przyjazd mi utrudnią.

(25 novembre)

30 listopada kontynuuje:

Wczoraj, w 18. rocznicę naszego powstania, byłem w Kościele N. Panny Maryi, a po nabożeństwie odwiedziłem mogiłę Kościuszki z jednym z moich dawnych znajomych. Dziś,

<sup>27</sup> Jan Skrzynecki (1787–1860) początkowo przystąpił do koła towiańczyków. Fragment tego listu przytoczył w monografii Zawadzki. Dodaje on jednak wspomnianemu w liście Nabelaka krewnemu Skrzyneckiego imię i tytuł (Agenor hr. Gołuchowski), co uwydatnić ma znaczenie tej postaci, i pobieżnie traktuje towianistyczne rozmowy z samym Skrzyneckim.

w dniu imienin Mistrza, byłem na nabożeństwie w kościele św. Andrzeja; mszę miał ks. Kajsiewicz<sup>28</sup>, z którym już poprzednio widziałem się kilka razy. Nie jest to nasz pocziwy ks. Duński<sup>29</sup>; wszelako pełne zdanie o nim zostawiam sobie do późniejszego czasu. Od wszystkich znajomych doznaję tu przyjęcia serdecznego; w ogóle jednak wyznać muszę, że Kraków czuć wyraźnie trupem, stosunkowo do wyobrażeń i ruchu naszego. Wszystko brane tu jest miałko, na powierzchowności; nic w grunt nie idzie, a cokolwiek nie zamarło zupełnie, to dźwięk tylko rozbity, <...any> ze siebie wydaje. Widziałem już masę ludzi, a dość Tobie powiedzieć, że Walery Wielogłowski<sup>30</sup> jest jeden, z którym choć jedną częścią mego ducha mogłem sympatyzować.

Miesiąc później (23 grudnia) zawiadamia żonę o propozycji projektu gazowego oświetlenia miasta, jaki złożył władzom krakowskim. Pieniądze, jakie miałby za ten projekt otrzymać, nawet jeśli ostatecznie nie zostałyby on zrealizowany, pozwoliłyby mu pokryć koszty powrotu do Francji: „w najgorszym razie będę miał nawet o czym do Paryża dojechać”. Obok słów, w których wysoko ocenił serdeczność, z jaką został przyjęty, znajdujemy tu gorzkie komentarze na temat negatywnych stron życia politycznego i apatii galicyjskiego społeczeństwa:

Choć zajęty byłem częścią materialną naszego przyszłego bytu, możesz być pewna, że na pierwszym wzglądzie miałem zawsze część wyższą naszego powołania Sług Sprawy, i ilokrotnie wydarzyło się, zawsze dawałem ton nasz, wedle sił moich i wydarzonych okoliczności. Stykam się z bardzo wielu ludźmi, doznaję osobiście serdecznego i bardzo przychylnego obejścia się znacznie większej liczby, w ogóle jednak muszę powiedzieć, że natrafiam albo na twardość wielką, albo na jałowość, albo na rozbitcie, o których u nas w emigracji nie ma wyobrażenia. Siła osobliwa martwego oporu, siła inercyjna przechodzi tu wszelkie pojęcie. Fałszywe drogi polityczne na których część ludzi czynniejsza w Polsce

<sup>28</sup> Hieronim Kajsiewicz (1812–1873) – powstaniec, emigrant, był jednym z założycieli zgromadzenia Ojców Zmartwychwstańców, w 1848 roku dociera do Wielkopolski już po końcu powstania, następnie udaje się do Krakowa, skąd wyjeżdża w kwietniu 1849 roku, w obawie przed aresztowaniem po wkroczeniu do miasta oddziałów rosyjskich.

<sup>29</sup> Edward Duński (1810–1857) – powstaniec, emigrant, członek Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, na równi z Hieronimem Kajsiewiczem, Piotrem Semenenką i Bogdanem Jańskim zaliczany jest do założycieli zgromadzenia Ojców Zmartwychwstańców. Zwolennik Towiańskiego od 1846 roku, wystąpił ze zgromadzenia w roku 1849, pozostając kapłanem diecezjalnym (zob. [K. Różycki] *Duński, Prêtre zélé et zélé serviteur de l’Oeuvre de Dieu*, Paris 1857; E. Duński, *Listy [1848–1856]*, red. A. Begey i J. Komenda, Turyn 1915).

<sup>30</sup> Walery Wielogłowski (1805–1865) – powstaniec, konspirator, członek Stowarzyszenia Ludu Polskiego, od 1836 roku emigrant, członek Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, przez pewien czas pozostawał bliski towiańczykom. Powrócił do Galicji po powstaniu 1848 roku, zamieszkał w Krakowie. Trzy listy Nabelaka do Wielogłowskiego z lat 1849–1850 przechowuje krakowska Biblioteka PAU (rkps. sygn. 1827).

dotąd stoi, dopełniają miarękę złego. Z tym wszystkim, jest to tylko częścią zwierzchniej warstwy, z którą się dotąd stykałem; o warstwach głębszych, o prawdziwym ludzie nie mam jeszcze własnego sądu, bom się z nim wcale nie stykał jeszcze; co się zaś tyczy klasy tu nielicznej, ale dobrze usposobionej, klasy profesorów, młodzieży w zawodach naukowych pracującej, i wszelkich tego rodzaju odcieni, między nimi znalazłem dużo dobrego, rozważę, zdrowy sąd o rzeczach publicznych, często nawet żywą aspirację do czegoś wyższego. Między tymi ludźmi udało mi się przeprowadzić, a raczej przyczynić się do przeprowadzenia kwestii wielkiej wagi, to jest zaproszenie Mickiewicza na katedrę tutejszego uniwersytetu. Razem z listem tym wyprawiam list Rektora, pisany urzędowo w tym przedmiocie do naszego kochanego Adama, do którego to kroku jak najwięcej mnie udało się wpłynąć. Jeżeli Adam będzie mógł przyjąć tutejszą katedrę literatury, pole dla powagi jego Słowa będzie tu niezmierne; życzę sobie dla niego samego i dla kraju, aby się tak stać mogło jak wszyscy pragną; jeżeli nie będzie mógł przyjechać, będzie to znakiem, że stanowisko swoje na innym punkcie uzna za ważniejsze.<sup>31</sup>

1 stycznia 1849 roku pisze do żony z Krakowa o zamiarze wyjazdu za trzy tygodnie do Lwowa i dodaje:

Czytałem także przed kilka dniami list księdza Duńskiego do Walerego pisany z Montpellier, list prawdziwie apostołski, pełny, namaszczone wyższym duchem chrześcijańskim; czytany kilku osobom, wcale nieprzychylnym naszemu ruchowi duchowemu, sprawił jednak na nich bardzo dobre wrażenie. Tak rozbraja się powoli niechęć i uprzedzenie, a do dalszego przyjęcia żywego Słowa nowej Epoki droga się niezmiernie ściela. [...] Pocziwego, biednego Seweryna nie spuszczam z pamięci, ale dotąd niepodobna mi było uczynić dla niego, może we Lwowie uda mi się nieco zrobić.

Po powrocie do Krakowa, 18 marca, pisze:

[...] żem tak długo bawić musiał we Lwowie, przyczyną tego była zmiana Gubernatora i stan obłożenia. Zastałem jeszcze Zaleskiego, i kiedy interes mój tak co do pobytu w kraju, jako i co do oświecenia Krakowa był na ukończeniu, został Zaleski nagle odwołany, a na jego miejsce nastąpił Gołuchowski, do którego musiałem szukać nowych dróg i protekcji. Jak dotąd wszystko niby w obietnicy. [...] ma mi być wydany paszport za granicę (mam nadzieję 15 kwietnia być w Wrocławiu). Wyślę 50 fr. dla Kochanego Seweryna G.

<sup>31</sup> Kilka obszernych wyjątków tego listu (błędnie datowanego na 13, a nie na 23 grudnia), dotyczących projektu oświecenia Krakowa i katedry (uniwersyteckiej) dla Mickiewicza zostały przytoczone przez Zawadzkiego (dz. cyt., s. 156–157). Pomija on jednakże tym razem aspekty towianistyczne, podobnie jak krytykę społeczeństwa galicyjskiego, pozostawiając jedynie słowa pochwały dla serdeczności ludzi i poziomu intelektualnego krakowian. List rektora J. Majera dostarczony został Mickiewiczowi przez Zofię Nabelakową w pierwszych dniach stycznia (zob. *Kronika życia i twórczości Adama Mickiewicza. Styczeń 1848–Grudzień 1849*, red. K. Kostenicz, Warszawa 1969, s. 396–397).



Warto zauważyć, że fragment tego listu pojawia się w opracowaniu Zawadzkiego, ale z użyciem „poprawnej” formy „hr. Gołuchowski”. W wyborze cytowanych fragmentów Zawadzki zwraca zawsze uwagę, by nie drażnić wrażliwości czytelników (przestrzegając również galicyjskiej „tytułomanii”) i pomija zarówno słowa krytyczne, jak i fragmenty o charakterze prywatnym, jak choćby te dotyczące pomocy udzielanej Goszczyńskiemu. Wróćmy jednak do samej podróży. Nabelak musi zatrzymać się jeszcze w Krakowie w oczekiwaniu na paszport, z czego korzysta, by, jak pisze do żony, prowadzić przy pomocy brata Roberta mieszkającego we Lwowie, prace badawcze nad historią Polski XVIII wieku. 28 kwietnia donosi, że zważywszy na trudne położenie Austriaków na Węgrzech: „może będziemy mieli nieproszonych gości z Północy, a w takim razie przy przerwanej komunikacji może nawet przez jakiś czas nie będziesz miała tekstu ode mnie”. Równocześnie zapewnia żonę, że będzie w swoich poczynaniach ostrożny. 6 maja potwierdza: „Otóż wejście Moskali nastąpiło rzeczywiście na dniu wczorajszym, jak o tym dowiesz się obszerniej z przyłączonego listu do Brata Karola”.

Zmuszony ostatecznie do porzucenia Galicji, po powrocie do Francji znajduje żonę w złym stanie zdrowia. Wyczerpany także pojawiającymi się trudnościami materialnymi, udaje się w końcu 1849 roku wraz z Zofią do Zurychu, do Towiańskiego. Z brulionu listu, jaki napisał w Zurychu do Goszczyńskiego, przytaczamy kilka obszernych urywków<sup>32</sup>. List ten jest symptomatyczny dla wpływu, jaki pobyt w Zurychu wywarł na jego autora, wpływu, który daje się odczuć także na poziomie stylistycznym i leksykalnym, chociażby w nieustannym odwoływaniu się do typowo towianistycznej frazeologii: „światło”, „życie”, „źródło”, „czyn”, „służba braterska” i tym podobne.

### Ludwik Nabelak do Seweryna Goszczyńskiego

[...] Zaraz pierwszego wieczora po naszym przyjeździe, mieliśmy szczęście widzieć Mistrza. Było naszym pragnieniem powitać Go rychlej, by Mu okazać radość naszą, że nam Bóg pozwolił zbliżyć się do Niego, a razem ponowić zapewnienie wierności naszej Jemu i drodze przez Niego podanej; z trudnościami zaś naszymi mieliśmy zamiar wstrzymać się do pierwszego posłuchania, które by nam wyznaczyć raczył. W świętej gorliwości niesienia pomocy Bratu, Mistrz nasz kochany sam bez odwołki ustawił nam wejście na przedmiot dotkliwy, i w rozmowie

<sup>32</sup> Sam list znajduje się wśród papierów Goszczyńskiego, które nie uległy zniszczeniu podczas ostatniej wojny i przechowywane są w Bibliotece Narodowej w Warszawie, a pochodzą z Muzeum w Rapperswilu (Korespondencja S. Goszczyńskiego, sygn. III 2956, k. 160–163), tekst Towiańskiego (*Ton piśmiennictwa chrześcijańskiego*) zawarty w dalszej części listu wydany został przez Pignonia w dodatku do: S. Goszczyński, *Listy*, s. 519–521.

cztery godziny trwającej, rozwinął nieprzebrane Skarby światła, dobroci, siły ożywiającej... Cóż Tobie mogę powiedzieć, kochany Bracie, czego byś tylokrotnie sam przez Siebie nie doświadczył? Każde Jego Słowo było razem światłem i pomocą dla nas: rozjaśniało drogę, po której iść mamy, i dało siłę żywotną do wytrzymania na niej; niepewność i trudności znikaly jedna po drugiej; prawda stawala przed oczyma ducha i człowieka jasna, prosta, a tak wstepnie calego czlowieka bioraca, ze ani pojmuję dotąd, jak są ludzie, a mianowicie bracia, którzy się jej oprzeć mogą... (Ależ prawda, zapominam o tym: uznać światło i prawdę, egzaltować się nawet – a wziąć je za cel życia własnego: to dwie rzeczy wcale różne. Przedział tak wielki między obiema stanowią właśnie to, co jest kamieniem węgielnym posady chrześcijanina: ofiara – krzyż!)... [...]

Co Tobie nadmieniam o wrażeniach, jakie w pierwszej rozmowie z Mistrzem odniosłem, to powtórzyło się, powiększyło jeszcze jeżeli być może, w następnych rozmowach czy to na osobności, czy wspólnie z Zofią, lub wraz z innymi braćmi mianych. Zawsze to samo podnoszenie każdego przedmiotu do jednakiej wysokości, opieranie wszystkiego o pień Chrystusowy, widzenie wszystkiego w jedności, a przy tym tak żywe podawanie prawdy ucieleśnionej i już praktykowanej, że człowiek nie posiada się z radości, widząc i słysząc to wszystko...

Wszakże nie myśl sobie, żeby tej radości nie mieszały czasem bolesne uczucia. Smutek pozostaje w duszy mojej, trwożę się przed sądem Bożym dla siebie i dla nas wszystkich, ilekroć pomyślę o tym, jak mało wynieśliśmy dotąd prawdziwej korzyści ze światła, które płynie a płynie, którym się już tak dawno zachwycamy. W całej szczerości wiernego przyjaciela proszę Cię, kochany Sewerynie, weź ten punkt i Ty na szczególniejszą uwagę. Ten niedostatek był dotąd niedolą nas wszystkich. *Światło mieliśmy za czyn*. Porwani duchem Mistrza, kończyliśmy na zachwyceniu się; kiedy żądzą naszą i wysiłkiem być powinno światło od Niego wzięte zamieniwszy na swoje, krzawić nim w sobie i wkoło siebie życie nieustające, nawiązywać coraz nowe ogniwa, już nawiązane utrzymywać, utwierdzać itp. Pobudkę do tych uwag bolesnych, które naprzód sam sobie czynię, biorę wprost z pełnego życia chrześcijańskiego, na jakie Bóg pozwala mnie tu patrzeć od chwili przyjazdu naszego. Bracie Kochany! życia równemu temu nie ma zapewne na całej kuli ziemskiej. Jak jest blade w porównaniu z nim życie nasze w kole w chwilach nawet najlepszych! O zwyczajnym, praktykującym się codziennie między nami, już nic nie mówię. A jednak i tu są te same trudności położenia materialnego, te same wymagalności ziemi co u nas; są również przeciwności wszelkiego rodzaju, duchowe i ziemskie. Ciągłe czuwanie by stać w ofierze, zwrócona bez przerwy uwaga na interes Boga i bliźniego czynią wszelako, że życie chrześcijańskie dążąc zawsze do jednego ideału, idzie tu pasmem nieprzerwanym, pod widocznym błogosławieństwem Nieba.

Zwracając się do nas samych, mam to najgłębsze przekonanie (zwłaszcza odkąd część praktyczną Sprawy Bożej głębiej wzięłem do serca), że każdy z braci, który się na zewnętrzne wypadki ogląda, który czeka na jakieś nowe zawołanie do czynu, do służby, dozna bolesnego zawodu i będzie kiedyś gorzko żałował czasu Łaski marnie straconego. Nie do nas należy godzina Pańskich Sądów. Wszakże, wypadki zewnętrzne przyjdą zapewne i znowu przemina, zostawiając nas w tym samym punkcie: jeżeli nie weźmiemy się poprzednio i co rychlej do czynu wewnętrznego, do służby na własnym polu, wyrzucając z siebie o czym wiemy z pewnością, że jest złe i woli Bożej przeciwne. Jak to łatwo uczyć słowem wziętym, a jak trudno stać żywym wzorem na zbudowanie innych! W tym jednak zadanie życia chrześcijańskiego.

„Czyńcie i uczcie”, rzekł Chrystus; to samo powtarza i czyni Mistrz. A nam, co się nazywamy uczniami Jego, czyliż godzi się powtarzać inaczej?

Między wielu materiami, na które otrzymałem światło od Mistrza, jest jedna, w której wiem, że i Ty czekasz objaśnienia. Światło ogólne zaczerpnięte u źródła przez jednego z Braci, służy dla wszystkich; udzielam go więc Tobie ze szczerym życzeniem, abyś jak najrychlej i jak najpełniej użył go na służbę Bogu i bliźniemu. Przedmiot, jak się zapewne domyślasz, tyczy się piśmiennictwa. Zapytania moje co do tego przedmiotu były w treści takie:

Czy godzi się nam Idee Sprawy wyprowadzać na pole piśmiennictwa? w jakich granicach możemy to czynić? jakie są do tego warunki co do nas samych? i jak sobie w tym postępować należy?

Oto jest objaśnienie Mistrza w tej materii [...]

Tu następuje koniec brulionu<sup>33</sup>. W *Dzienniku* Goszczyński zapisuje krótko pod datą 5 lutego: „otrzymałem list ze Szwajcarii od Nabelaka, pełen życia chrześcijańskiego”<sup>34</sup>.

Nabelak pisał jeszcze do Goszczyńskiego z Zurychu 11 kwietnia, referując wielkanocną mowę Towiańskiego, mowę, której treść Goszczyński pospiesznie przekazał także Mickiewiczowi<sup>35</sup>. W papierach Nabelaka znajdziemy także list z 7 stycznia 1856 roku. List ten odnotowany jest w *Dzienniku* Goszczyńskiego, ale pozostawał dotychczas nieznanymi<sup>36</sup>.

### Seweryn Goszczyński do Ludwika Nabelaka

Kochany Bracie Ludwiku!

Od dawna zbierałem się napisać do Ciebie, nie spieszyłem się będąc pewny, że z listów Siostry Zofii wiesz wszystko to, co Cię pomiędzy nami zajmować może. A to przy nowo

<sup>33</sup> Zofia Nabelakowa, w dodanym do brulionu zapisku, wyraża nadzieję, że sam list znajduje się wśród papierów Seweryna Goszczyńskiego do Agatona Gillera. Faktycznie list ten nie zaginął ani nie został, jak inne, zniszczony, lecz przechowywany jest obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie i Pigoń wydał tekst zapisku Towiańskiego w dodatku do tomu *Listów* Goszczyńskiego we własnym opracowaniu.

<sup>34</sup> S. Goszczyński, *Dziennik...*, t. 1, s. 463.

<sup>35</sup> W przypisach do *Dziennika Sprawy Bożej* (t. 2, s. 361) list ten jest odnotowany jako nieznanymi, podczas gdy został on opublikowany przez Pigoń w dodatku do *Listów* Goszczyńskiego (dz. cyt., s. 521–525).

<sup>36</sup> S. Goszczyński, *Dziennik...*, t. 1, s. 544; t. 2, s. 368. Niektóre spośród wiadomości przekazanych w liście, jak choćby spotkania z Zienkowiczem, Wysockim, Mierosławskim, nowo powstałe wiersze, opisane są także na stronach z grudnia 1855 roku i stycznia 1856 roku w *Dzienniku Sprawy Bożej* (t. 1, s. 541–544).

rozpoczętym roku mam sobie za miły obowiązek przesłać ci własną ręką kilka słów braterskich moich dla Ciebie uczuć. Życzę Ci więc i nadal tej Łaski Bożej, która Cię dotąd prowadziła, wspierała, osłaniała; życzę Ci, abyś temu miłosierdziu Bożemu dawał ciągle świadectwo życiem Twoim dla Twego własnego dobra i dla dobra cierpiącej Ojczyzny naszej; życzę Ci na tym stanowisku jak najlepszego zdrowia, jak najdłuższego życia, abyś, jak sam wszedłeś na drogę prawdy, abyś rozjaśnił ją tym, którym to winieneś, a przede wszystkim Twojej rodzinie, abyś mógł w tym jeszcze żywocie patrzeć na dobre owoce Twoich trudów ojcowskich i polskich.

Już to dwudziesty szósty rok, mój kochany i zacny Bracie, jak nas Bóg związał wyższym powołaniem, wyższymi uczuciami, związek ten przetrwał próby ciężkich czasów, ważnych wypadków i nie tylko nie zniżył się, ale się podniósł i uświęcił podniesieniem się wspólnej naszej Sprawy, proszę Boga i w tej to chwili, aby nam dopomagał dochować go w czystości odpowiedniej naszemu stanowisku i przeciągnąć go tam, gdzie już nie grożą niebezpieczeństwa doczesnego żywota. Tego życzę nam obu, składając te życzenia pod błogosławieństwo Boże.

Z ubolewaniem odbieramy te wiadomości niemiłe o Twojej ciężkiej pracy i zapadaniu na zdrowiu. Nie sąż to znaki dla Ciebie opuszczenia Algieru? Ty sam najlepiej potrafisz to ocenić, ale my z prawdziwą radością widzielibyśmy Ciebie bliżej nas, i nie wątpimy, że opieka Boża będzie nad Tobą zarówno we Francji, jak w Algierze.

Odwiedzam jak mogę najczęściej Siostrę Zofię; odwiedzałbym częściej, ale mi przeszkadza odległość, a jeszcze więcej zła droga, ile razy czas jest brzydki, a w tej porze roku trwa prawie ciągle. Jest mi to przykre, zwłaszcza przy pogorszeniu teraz zdrowia Siostry Zofii, bo myślę, że moje nawiedziny są jej zawsze pożądane, a dla mnie są miłe. Twoja Genusia wyborne dziecko, pełne zdrowia i życia, rozwija się szybko – ma miłość wszystkich, którzy ją widzą: sprawi Ci wielką radość za Twoim powrotem, dziś właśnie rocznica jej urodzin, pragnąłbym ją w tym dniu zobaczyć, jeżeli mnie błoto nie zatrzyma.

Miedzy nami, dzięki Bogu, zaczyna iść coraz lepiej, tylko ks. Edward cierpi mocno na swoją rękę. W tych dniach gotujemy Pismo wspólne od nas do Braci Włochów, którzy są teraz w bardzo ważnej służbie ze swoim duchowieństwem<sup>37</sup>, ale o tym musisz już wiedzieć skądinąd. Z Karolem B. widzimy się często, on także znacznie postąpił w życiu braterskim. U Władysława zakończyliśmy rok stary, był między nami i Brat Karol<sup>38</sup>.

Poza nami zamęt, rozerwanie, kłótnie. Legiony owe na Wschodzie coraz mniej mają uroku. Zamoyski coraz więcej ma przeciwników. W tych dniach miał być wyzwany na pojedynek przez kapitana Jaźwińskiego, który wrócił z Turcji. Kamiński wybiera się na Wschód, jako generał jazdy, Paprocki jako generał piechoty. Ale dosyć o tym.

Wiesz już o śmierci Adama. W Stambule Polacy walczą teraz o jego ciało. Jedni chcą go wywieźć do Francji, drudzy zatrzymać. Spór wytoczył się przed posła francuskiego, który nie przyjął na siebie tego sporu – będzie sprowadzony do Paryża, bo taka była ostatnia

<sup>37</sup> Na ten temat zob. T. Canonico, *Testimonianze di Italiani su Andrea Towiański*, s. 49–136.

<sup>38</sup> Chodzi tu o poetę Karola Balińskiego (1817–1864), który zbliżył się do towiańczyków w latach, kiedy przebywał w Paryżu, o Władysława Dzwonkowskiego (1818–1880) – konspiratora i patriotę, który brał udział w ruchach rewolucyjnych 1846 i 1848 roku w Wielkopolsce i o Karola Różyckiego. Opis wieczoru – S. Goszczyński, *Dziennik...*, t. 1, s. 544.

Jego wola, i pochowany razem z żoną w Montmorency. Tymczasem zbiera się fundusz na jego dzieci, zebrano już do stu kilkadziesiątu tysięcy franków.

Tak się rozpisalem o innych, że niewiele miejsca pozostaje dla mnie samego, a tymczasem trzeba coś o tym powiedzieć. Miałbym wiele do powiedzenia, bo się wiele rzeczy robiło przez czas jakośmy się rozstali. Powiem co można jeszcze w tym liście. A naprzód, jestem ciągle dosyć zdrow, potem wiele piszę. W tych czasach zajmuje mnie głównie wiersz z powodu śmierci Mickiewicza<sup>39</sup>. Praca trudna, ton właściwy do uchwycenia i utrzymania trudny, ale ufam w pomoc wyższego natchnienia, że się rzecz zrobi. Oprócz pisania miałem wiele zetknąć się już to z krajanami, już to z emigrantami, dawnymi znajomymi. Zdaje się zachylać ku nawiązywaniu dawnych stosunków. Między innymi zetknąłem się z Wysockim, Mierosławskim, Zienkiewiczem, ale dotąd nie zaszło nic tak ważnego, aby o tym warto było rozpisywać się. Pol przysłał mi swojego *Mohorta*, który jest w istocie ślicznym dziełem, z tego powodu napisałem do niego dosyć obszernie. Karol B. posłał mu swój wiersz z tegoż powodu; nie wiem czy go znasz? A jest niepospolity, stawia tam Sprawę Bożą, a głównie Br. Karola jako typ żołnierza i wodza polsko-chrześcijańskiego<sup>40</sup>. Ja także napisałem wiersz do Polski<sup>41</sup> na ten Nowy Rok. Nikomu jeszcze nie wiadomy, bo nie przeszedł przez poprawki. Przesłałbym go tobie, ale zanadto ciężki, bo ma z górą 200 wierszy.

Tyle na ten raz. Życzę Ci mocniejszego zdrowia i lżejszej pracy – a razem pozdrawiam jak brat brata –

Twój brat Seweryn

Nasilające się symptomy malarii zmusiły Nabelaka do powrotu; podczas pobytu we Francji, jak wnosić można z *Dziennika*, w marcu i kwietniu spotyka Goszczyńskiego, po czym w maju wyjeżdża, by objąć posadę w Hiszpanii.

Ostatni autograf Goszczyńskiego zachowany w Turynie znajduje się na końcu listu Leonarda Rettla do Zofii Nabelakowej, datowanego 22 września 1856 roku. Pod koniec pobytu w Caen Goszczyński znalazł się bez środków do życia. W jeden dzień przeszedł pieszo 24 mile i gdy w pierwszych dniach września dotarł do domu Nabelaków w Batignolles<sup>42</sup>, zamiast właścicieli, zastał tam Leonarda Rettla:

Dziękuję Ci serdecznie, kochana Siostró, za pamięć i Słowo braterskie dla mnie. Nigdy nie wątpiłem o Waszym dla mnie interesie i dlatego tak śmiało, mimo Waszej wiedzy skorzystałem

<sup>39</sup> Zob. S. Goszczyński, *Pieśń pogrobną Mickiewicza*, w: tegoż, *Dzieła zbiorowe*, wydał Z. Wasilewski, Lwów 1911, t. 1, s. 226–229.

<sup>40</sup> K. Baliński, *Śpiewakowi Mohorta bratnie słowo*, Londyn 1856. Kopia tego wiersza z dedykacją autora dla Goszczyńskiego (jak podają przypisy do: S. Goszczyński, *Dziennik...*, t. 2, s. 369) przechowywana jest w Bibliotece Narodowej w Warszawie (Kras. 671150).

<sup>41</sup> S. Goszczyński, *Posłanie do Polski*, w: tegoż, *Dzieła...*, s. 230–256.

<sup>42</sup> Nader smutny opis tego powrotu znajduje się w *Dzienniku Sprawy Bożej* (t. 1, s. 564–565).

z Waszej gościnności. Spodziewam się, że w niczym za powrotem Waszym nie znajdziecie nadużycia jej z mojej strony. W pewności rychłego zobaczenia się, na tym kończę mój dopisek i pozdrawiam Was obojga z prawdziwym braterskim uczuciem.

Wasz wierny brat  
Seweryn Goszczyński

Na marginesie Zofia Nabelak notuje:

List ten z powodu, że w naszej nieobecności Leonard Rettel mieszkał u nas, a potem i Kochany Ojciec Chrzestny się zaprosił – bo i jeden i drugi byli bez przytułku czyli bez środków życia. [...]

W październiku Goszczyński znalazł zajęcie w szkole polskiej w Batignolles, skąd został jednak wraz z innymi towiańczykami wydalony w roku następnym, z powodu burzy, jaką w środowiskach emigracyjnych wywołała publikacja pisma skierowanego do cara Aleksandra II: *Powody, dla których amnestia przyjęta być nie może*. List ten Goszczyński złożył (wraz z Karolem Różyckim, Ludwikiem Nabelakiem i Władysławem Dzwonkowskim) w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu.

W latach sześćdziesiątych relacje Goszczyńskiego z kręgami towianistycznymi Zurychu i Paryża pogarszają się (również dlatego, że Goszczyński utrzymywał, iż stosunek zwolenników do Towiańskiego nosił znamiona fanatycznego uwielbienia)<sup>43</sup>, co jednak nie wpłynęło na zachwianie przyjaźni z małżeństwem Nabelaków.

Wspomnieliśmy powyżej o zapisku dodanym przez Zofię Nabelakową do brulionu listu męża do Goszczyńskiego z lutego 1850 roku, prawdopodobnie na użytek monografii Zawadzkiego. Sądzę, że z dystansu, jaki dają nam minione dziesięciolecia, lektura tej refleksji nad towianistycznym doświadczeniem dokonana przez francuską damę mogłaby okazać się niezwykle interesująca. Obok wspomnień pamiętnych wydarzeń i niezwyklej atmosfery tamtych lat, znalazły się tu opinie bliskie wyrażonym wcześniej przez samego Goszczyńskiego i jego towarzyszy:

<sup>43</sup> Sam Goszczyński w kilku listach do Towiańskiego z lat 1862 i 1863 i kilkakrotnie na stronach *Dziennika Sprawy Bożej* z tych samych lat podkreśla niewłaściwość tej postawy, powszechnej w otoczeniu Towiańskiego w stosunku do Mistrza (zob. na ten temat także: S. Pigoń, *Seweryn Goszczyński w sporze z Kołem Sprawy*, „Przegląd Współczesny” 1928, nr 72–73, wyciąg s. 41 i nn; tenże, *Adoracja Towiańskiego*, w: tegoż, *Wśród twórców*, Kraków 1947, s. 86–126).

26 stycznia 1885. [...] Notkę moją na końcu drugiej stronicy muszę trochę rozszerzyć wyjaśnieniem właśnie stosownym do słów podkreślonych przeze mnie na 3. stronicy: *Światło mieliśmy za czyn*. I ze mną tak się stało jak i z innymi. Jak dziś po 35 latach odczytuję to wszystko, to doprawdy przechodziło się przez wypadki nadzwyczajne; i alboż to moje pójście za męża za emigranta, potem powrót do Francji w jakim czasie! wśród wypadków wiosny i lata 1848. [...] Nastąpiło, jak się dziś na to zapatruję, we mnie prawdziwe oszołomienie; wrzało wszystko jak w kotle, Pana Andrzeja aresztowano – kto miał czas mi objaśnić? Egzaltacja była we mnie wielka, czułam, że się urodziła, żeby zostać dobrą Polką wedle programu Pana Andrzeja, tj. oswobodzenia Polski przez samych Polaków odrodzonych i przez to samo postawionych pod opiekę Bożą, ale w czym to odrodzenie, co miało znaczyć to słowo Ofiara, kto miał mi dać klucz do tej istoty Chrześcijaństwa w tym czasie takiego <...> ogólnego. Czy jest czym się dziwić? Kiedy sam Adam Mickiewicz w istocie biorąc rzecz, też przez egzaltację i gorącość ducha nie zrozumiał sam nigdy (wedle mnie, ale ja się mogę mylić), o co szło, o to przeistoczenie wnętrza swego dla miłości Boga i Ojczyzny. Ten brulion listu Ludwika jest ważny, nie tylko co się tyczy nas samych, ale i dla zrozumienia ogółu Sprawy Pana Andrzeja. Ludzie się do niego egzaltowali, a on wciąż wołał do istoty Chrześcijańskiej, do koncentrowania i skupienia się, ażeby każdy ruch wewnętrzny był właściwym i stąd czerpać czyny właściwe – inaczej czyny kończą się dymem i raczej się pozycja pogarsza aniżeli polepsza ruchami przedwczesnymi, niewłaściwymi. Myśmy byli może z pierwszych, których powołał P. Andrzej do opuszczenia tych dróg marzeń, tych manowców, które się utworzyły w Kole od 1843 do 1848 roku, w czasie jego nieobecności w Paryżu, o czym dość już śladów w książce *Współudział Mickiewicza*.

*Przełożyła Joanna Pietrzak-Thébault*

**Krystyna Jaworska**

***Nabielak, Goszczyński, Towiański in the Begey Archive***

A presentation of the Begey Archive, owned today by the Royal Library of Turin, Italy, and little known to Polish scholars to date. The resources stored therein would for certain enable one to shed a new light upon the figure of Andrzej Towiański and those once attending his circle, Poles and aliens alike. Once explored, those manuscript sources, remaining unpublished to date, would also enable to supplement the biographical facts for many of the milieu. The suggested publication of fragments of the correspondence between Stefan Garczyński and Ludwik Nabielak, and of Nabielak's letters to his wife Zofia, confirms that such expectations are legitimate.